Nr. 67. We Lwowie — Sobota dnia 8 Marca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Denreberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Rusini przeciw Rzymowi.

Lwów 7 marca.

Politycy ruscy poróżniwszy raz sąsiadujące dwa narody: polski i ruski i wypowiedziawszy nam walkę zawziętą na życie i śmierć, podkopują zarazem społeczeństwo własne i wszczynając coraz to nowe spory, spychają je w przepaść bezdenną. Ruscy „werchowody“ i związana z nimi prasa prowadzą teraz *bellum omnium contra omnes*, a wyrazem tej wojny: secesya na wsze strony. Po niepolitycznej a z ruskiego stanowiska nieroztropnej secesyi posłów ruskich z sejmu galicyjskiego, przyszła kolej na podobnie nieproduktywną secesyę ruskich akademików, wśród której spory domowe Rusinów przeniosły się na grunt obcy, skutkiem czego obecnie Niemcy, Czesi i inni Słowianie zmuszeni są patrzeć na niezaszczytne borby Rusinów z Rusinami samymi. Myśmy podobne borby widzieli niedawno podczas wyborów sejmowych a także świeżo przy ostatnich wyborach do rady miejskiej, kiedy jedni drugich nazywali: zdrajcami, samozwańcami itp. Na zgromadzeniach przedwyborczych uchwalono przeprowadzić 20 rajców „ukraińskich“, skończyło się na postawieniu 9 kandydatur i opublikowaniu szumnych odezw, drukowanych *risum teneatis*... łacińskimi czcionkami, poczem wszystkiem nastąpiła niebywała klęska komitetu „ukraińskiego“, spowodowana właśnie ruskimi głosami.

Wieczni malkontenci z pod chorągwi pp. Barwińskiego, Romańczuka et cons. wynaleźli sobie teraz nowy zatarg, a pochop do borby dał im artykuł, „Skażim sobi prawdu w oczy“ zamieszczony w amerykańskiej gazetce ruskiej *Swoboda*, nawołujący ruskich kolonistów do odszczepieństwa pod hasłem: *Procz ot Ryma*! Jest w Ameryce i polska gazeta, nawołująca osadników polskich do zerwania z Rzymem. Wiemy też i o tem, że istnieje za Atlantykiem maleńka sekta, która stworzyła sobie „polski kościół narodowy“. Na tę sektę nikt nie zwraca uwagi, gdyż wiemy, że założyli ją upadli księża, a należą do niej męty naszego wychodźtwa. Pomimo istnienia w Ameryce owych sekciarzy, nikomu przecież przez myśl nie przechodzi propagować w „starym kraju“ ideę schizmy i nie czynią tego nawet najbardziej radykalne i indyferentne gazety polskie.

Inaczej postępuje tutejsza prasa ruska; oto wspomniany artykuł gazetki amerykańskiej przytoczyły wszystkie trzy dzienniki ruskie na wybitnem miejscu i zaopatrują ów artykuł w komentarze, z którymi należy się i nam bliżej zaznajomić. *Swoboda* doniosła, jakoby rzymska Propaganda miała wymagać od małżeństw ruskich w Brazylii składania deklaracyi, że będą swe dzieci wychowywały w obrządku łacińskim. *Diło* cytując ten ustęp, powiada, że odnosi się to do małżeństw ruskich w ogóle, *Rusłan* zaś podaje, że tylko do małżeństw mieszanych.

My o podobnem rozporządzeniu nic nie wiemy, a natomiast wiadomo nam dobrze, że obowiązuje obecnie ustanowa, mocą której Rusinom w Galicyi, Bukowinie, na Węgrzech itd. nie wolno przechodzić na latynizm i przeciwnie. *Swoboda* nazywa rzekome rozporządzenie propagandy „dzikiem“ i pisze: „seho i Tatary z namy ne robyły“. Dalej przytoczona jest „kaźka“, o tem iż człowiek w biedzie zapisywał duszę czartu, a tu Rzym żąda, aby mu Rusini świadomie zapisywali swe dzieci, ten Rzym, który Rusinom nigdy (?) i nigdzie (?) w niczem nie dopomógł, przeciwnie tylko im szkodził“ (?). „Rzym obiecał odwołać to rozporządzenie! Co za wielka łaska ze strony Rzymu! Co za wielka zdobycz dla Rusinów! — woła *Swoboda* i zapytuje dalej, czy „brazylijski, łatyński popy“ zechcą zastosować się do tego odwołania. Pismo nie wierzy ani księżom, ani Rzymowi, który „na jakiś czas schował swe pazury (*sic*!), aby je znów później pokazać“. *Ergo*: „Rusini powinni raz zrozumieć, że Rzym nie cierpi greko-katolików, czy oni są w Galicyi, Węgrzech, Włoszech, Bułgaryi, Azyi, południowej czy północnej Ameryce, że Rzym chce nas zlatynizować“. Dalej pisze *Swoboda*, że Rusini byli w błędzie przypisując wydawanie krzywdzących (?) Rusinów rozporządzeń Polakowi, kard. Ledóchowskiemu, „zapominając, że i Ledóchowskiego w Rzymie nie było, a polityka Rzymu była taka sama“. Konkluzya tego taka: „Czas już przestać być niewolnikami... i zawołać: „Precz z Rymom!“... Nam trzeba już raz wziąść się porządnie do roboty i zakończyć tę sprawę“ t. j. założyć tow. ruskich gmin cerkiewnych i utworzyć niezależny od Rzymu ruski kościół narodowy. Wreszcie doradza *Swoboda* Rusinom w „starym kraju“, aby „powiedzieli sobie prawdę w oczy i podziękowali Rzymowi za opiekę“.

Cóż na te herezye stołeczna prasa ruska? *Rusłan* podaje w całej rozciągłości artykuł o zerwaniu „spółki z Rzymem“ i powiada, że ten ruch cerkiewny „ma poważne argumenta za sobą“ i udając nieświadomego domaga się sprawiedliwości i pełnego równouprawnienia dla gr. kat. obrządku, tak jakby Rzym czy episkopat ruski, albo władze krajowe tej sprawiedliwości nie wymierzały i równouprawnienia greko-katolikom odmawiały; wszak biorąc na uwagę zacytowaną ustanowę, muszą Rusini przyznać, że to właśnie ich obrządek u nas w stosunku do łacińskiego jest wyżej uprzywilejowanym.

Organ kleru ruskiego, narodowieckie *Diło* podawszy podobnie jak *Rusłan* w całej rozciągłości bluźniercze majaczenia *Swobody*, sławi pod niebiosa ideę schizmy i pisze:

„Tak więc amerykańscy bracia nasi już sobie powiedzieli: *Alea iacta est*! Jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego, to schizmę Rusi amerykańskiej można uważać za fakt dokonany. Sądzimy, że zbyteczna dodawać komentarze do tego faktu. Artykuł *Swobody* zamieszcza ich dość, a my, Rusini galicyjscy, moglibyśmy dołączyć ich aż nadto wiele z naszej unickiej martyrologii. Stosunki naszego obrządku i naszej cerkwi do Rzymu i do kościoła łacińskiego, są nam od wieków bolączką“.

Dalej twierdzi organ narodu „ukraińskiego“ że Kościół łaciński i — oczywiście! — Polacy uważają zawsze duchownych grecko-katolickich za coś niższego, pośledniejszego, a Rzym zniszczywszy stopniowo autonomię cerkwi ruskiej, teraz usiłuje ją zlatynizować koniecznie. „My założywszy ręce musimy patrzeć, jak nas łacińszczą i oddają na żer rymo-katolikam, Lacham. Czas więc — kończy *Diło* — pomyśleć nad położeniem tamy tej robocie jezuickiej (?), dopóki jeszcze nie zaprowadzono celibatu, dopóki jeszcze wśród naszego duchowieństwa żywem jest poczucie wspólności z narodem. Autonomia naszej cerkwi, autonomia narodowa, oparta na dawnym systemie wyborczym — chociażby wreszcie nawet (!) w łączności z Rzymem — musi stać się jednym z narodowych naszych postulatów!“

Ostatni w sprawie odszczepieństwa zabrał głos *Haliczanin*, który podając artykuł *Swobody* zapytuje, czy mógł się kiedy kardynał Sembratowicz spodziewać, że w kilka lat po jego śmierci, galicyjscy „ukraińcy“, których on tak pieścił, z tak lekkiem sercem poczną się odszczepiać od Rzymu? Czy przewidział kto, że *Diło*, organ p. J. Romańczuka, który ogłosił w r. 1890 w sejmie „nową erę“ i dołączył do nacyonalnego programu swej partyi“ nieograniczoną uległość i przywiązanie do Stolicy rzymskiej“, już w r. 1902 będzie przedrukowywało i zaopatrywało w uwagi, oznaczające solidaryzowanie się, artykuł amerykańskiej *Swobody*, wzywający wszystkich Rusinów-unitów w Ameryce i Galicyi do oderwania się od Rzymu? Czy przypuszczał kto tę możliwość, że *Rusłan*, organ p. A. Barwińskiego który po odstąpieniu p. J. Romańczuka przyjął program „nowej ery“, tak samo jak *Diło* powtórzy wspomniany artykuł *Swobody* i przewodnią jego myśl: „Procz ot Ryma“ zaopatrzy uwagą, że ten ruch ma poważne argumenta za sobą?“ Takie samo pytanie odnosi *Haliczanin* do księży ruskich, którzy także przyjęli nową erę, a dziś dopuszczają do umieszczenia w swym organie takich herezyj. Wspomniany dziennik kończy, że nie solidaryzuje się z *Diłem* co do tego, że „schizma amerykańskiej Rusi“ nie potrzebuje żadnych komentarzy; zamieści je *Haliczanin* w jednym z najbliższych numerów.

Jak z tego wszystkiego widzimy - wir i zamieszanie wśród Rusinów wzmaga się i potężnieje z dniem każdym. Zerwawszy z nami odwieczne węzły, miotają jadem nienawiści na wsze strony, wyzbywając się sympatyi, jaką gdziekolwiek mieli. Opanowani szałem hasła „niezawisłości“, chcą teraz z lekkiem sercem, za lada podszeptem gazetki zamorskiej potargać węzły, łączące cerkiew unicką ze Stolicą św. Mimo całej nienawiści, jaką względem nas Rusini pałają, życzymy szczerze temu narodowi, by wśród mroków i ciemności, w jakich jest teraz pogrążony, znalazł się choćby jeden mąż opatrznościowy, któryby zdołał zaślepieńcom oczy otworzyć i zapobiedz, by nie popadli w przepaść bezdenną, w jaką prą swe społeczeństwo dzisiejsi przewódcy narodu ruskiego.

Z bieżącej chwili.

Lwów 7 marca.

Wiadomość, że car zaprosił Loubeta do Petersburga, nie wywołała senzacyi, jak zeszłoroczna wizyta carstwa we Francyi, była bowiem od dość dawna zapowiadaną, i niema narazie żadnych okoliczności, któreby ztąd do jakich doniosłych domysłów politycznych prowadziły. Więcej zaciekawia doniesienie, że d. 3 bm. został królowi angielskiemu doręczony własnoręczny list ces. Wilhelma. Na koronacyę króla Edwarda ma przybyć królewicz syamski, i po drodze parę dni zabawić w Berlinie. Powrócić ma przez Stany Zjedn. i przy tej sposobności wyrozumieć, czy mógłby odwidzić Yankeesów. Ojcu jego, król. Emirowi bucharskiemu nadał car godność jenerał-adjutanta i wielką wstęgę orderu Włodzimierza.

W Chicago burmistrz wznosząc toast na cześć ces. Wilhelma i ks. Henryka zakończył: „Witamy ciebie nietylko dlatego, że czcimy i podziwiamy cesarza JM., którego osobistym będąc przedstawicielem, przyniosłeś nam posłanie przyjaźni od swego wielkiego narodu, ale i dlatego, że po demokratycznemu występujesz“. Ten demokratyzm jednak już żebrami księciu wychodzi. Kiedy pociąg o godz. 2 w nocy na stacyi Sommerset nabierał wody, rzuciła się hałastra do wagonu księcia i nawet w okna waliła, żądając aby książę się ukazał. Wszyscy przestraszeni zerwali się ze snu. Towarzyszący księciu admirał Evans wściekał się z gniewu, a książę powiedział: „Nie wiedziałem co się stanie; wszakże będąc w negliżu, nie mogłem się ukazać“.

Najgorzej dokuczali księciu fotografi; znosił on cierpliwie ich natrętność, ale w Lookout Mountain miarka się przebrała. Stanął tam książę fotografowi, ale pozycya się nie podobała „artyście“, więc komenderował: Panie książę, trochę więcej na prawo — panie książę, więcej naprzód — jeszcze więcej na prawo. Wreszcie książę powiedział gniewnie: „No dobrze, pięć razy zmieniałem pozycyę, ale teraz pan kończ!“ Świta chciała wyrzucić natręta Książę żałował później, że się nie opanował, ale szef tajnej policyi powinienby go lepiej strzedz od amatorów.

W Cleveland już nie chciał książę przemawiać, bo zachrypł. Szczególną popularność zjednał sobie książę u posługujących w pociągu murzynów, ponieważ raczył przyjąć akwaryum pokojowe, które mu ofiarowali w darze murzyni z Milwaukee. Jacht cesarski „Hohenzollern“ splądrowali Yankeesi do szczętu: tapety, firanki, dywany darto kawałkami, pozabierano część porcelany i szkła itd. Juścić w zamian setkami nadsyłają prezenta, których jednak książę, ponieważ od osób prywatnych pochodzą, przyjmować nie pozwolił.

Telegramy pism niemieckich tłumaczą się, że niema wiele do donoszenia, ponieważ przyjęcia są wszędzie jednakowe. Ale może tego inna przyczyna!

Prezydent Roosevelt ofiarował osobno na kładem dwóch tysięcy dolarów wydrukowany egzemplarz swego dzieła „Łowy na grubego zwierza“.

Nieuleczona Anglia.

Lwów 7 marca.

Medycyna od pół wieku zarzuciła system leczenia pojawów choroby i sięga do przyczyn tych pojawów. Chwycono się tej mądrej zasady na innych także polach, i na polu militarnem jedna już tylko Anglia zrozumieć nie chce, w czem przyczyna jej okropnych, zaiste sromotnych niepowodzeń w Afryce południowej. Ministrowie angielscy oświadczali, że 220.000 wojska tam stoi naprzeciw trzech oddziałów boerskich, z których każdy ledwie po 2.000 ludzi liczy. Minister wojny przyznał d. 4 bm. w parlamencie, że wyprawiono do Afryki południowej 550.000 koni (a ile to koni, wedle depesz, Boerom skonfiskowano!) i zarazem szerokie wywodził lamenty nad kłopotami, które sprawiły, że wojna trwa tak długo. Doszło się już, dodaje, do ostatecznych granic rekrutacyi żołdowej; trzeba obmyśleć jakieś ulepszenia i podał ich cały szereg (znamy je z telegramu).

Ale na mądrość ministeryalną jakoś już nie bardzo liczą Anglicy—i ostatniemi czasy pojawił się projekt, który wielką wrzawę wywołuje w prasie. Z powszechną służbą wojskową projekt ten łatwo się uwinął, zapewniając, że jest ona w ogóle do niczego i jeśli państwa lądowe nią się chełpią, to tylko chcą Anglików uwieść do naśladowania tej „niedorzeczności“, — ale John Bull nie głupi, wie on coś lepszego.

A więc najpierw zapewniają twórcy projektu, że jak się w wojnie z Boerami okazało, do celów obronnych wcale nie potrzeba pułków wytresowanych; że w nowoczesnej wojnie chodzi wyłącznie o dobre strzelanie i o obfitą amunicyę żołnierza. Prawdziwy, szczery patryotyzm daleko więcej wart, niż wszelka tresura mechaniczna. To fundamentalna podwalina całego projektu, który w szczegółach wygląda jak następuje:

Każdemu Anglikowi, który doszedł do pewnego wieku, mają być nadane wszystkie prawa obywatelskie, ale musi pewne usługi świadczyć państwu. Więc musi się nauczyć strzelania. W tym celu mają w całym kraju być urządzone strzelnice pod dozorem oficerów i podoficerów armii regularnej, która ma pozostać taką, jaką jest. Każdy obywatel otrzymuje książeczkę, która jego fotografię i dokładny rysopis zawiera. Z tą książeczką w ręku nabywa prawo strzelać na wszystkich strzelnicach, a wojskowi mają go pouczać, tudzież dać sześćdziesiąt strzałów na rok bezpłatnie; swoim kosztem może strzelać, ile zechce, ale conajmniej sześćdziesiąt strzałów na rok odbyć musi, wszelako nie więcej jak dwadzieścia jednym ciągiem.

Taksamo musi w roku odbyć conajmniej dwadzieścia godzin instrukcyjnych, aby się między innemi nauczył ruchów wobec nieprzyjaciela w polu, okopywać się, szukać osłony. Ale więcej jak cztery godziny w ciągu jednego dnia nie wolno spędzać na tej instrukcyi. Spełnianie tych obowiązków zostaje zapisane w książeczce i tylko ten obywatel może korzystać z prawa wyborczego, którego książeczka jest w porządku. Pierwsze przekroczenie zostaje karane odjęciem prawa głosowania i grzywną jednego ft. st., drugie kosztuje pięć ft. st. Ustawa ta ma obejmować wszystkich mieszkańców Anglii, o ile nie są obcymi poddanymi, a więc zarówno lordów jak i gmin, mieszkańców miast i wiejskich.

Obliczono, że wedle tego projektu Anglia uzyskałaby prawie dwadzieścia milionów (!) walecznych obrońców ojczyzny, którzy „naturalnie“ łatwo się uwiną z każdą armią, któraby do Anglii wtargnęła, i cała ta historya kosztowałaby daleko mniej, niż powszechna służba wojskowa. Nie przeszkadzałoby to nikomu w jego zawodzie, a młodzież angielska nie zużywałaby chwil swobodnych na różne puste, częstokroć niebezpieczne dla ogółu wybryki. We święta i we dnie, w których się tradycyjnie banki zamyka, zbierałoby się w jednem miejscu mnóstwo ludzi, i wówczas możnaby na szersze rozmiary urządzać manewry. Zachęcałoby to do wprawiania się w strzelaniu i ogromnieby patryotyzm potęgowało.

Organizacya wolentaryuszów zazwyczaj opiera się tego rodzaju projektom, mieszającym jej szyki. Tym razem powiada ona, że projekt ów jest dobry, ale obok niego powinni pozostać wolontaryusze, i kto pragnie uczyć się żołnierki (a

---

Jonas Lie. 24

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Nie weźmiesz mi za złe, jeżeli podane przez ciebie motywy nie przekonywują mnie — odpowiedział Johnston krótko. Powstał i zaczął chodzić po pokoju szybkiemi krokami. — Może to jednak złościć, gdy tak nagle cała sprawa, która była już na dobrej drodze, utknie z powodu jednego kamienia i rozbije się.

Inspektor dróg starał się pokryć swe zmieszanie uśmiechem nic nie mówiącym, ale twarz jego poczerwieniała aż po białe włosy i patrzył niepewnie to na dyrektora, to na Johnstona. Żałował, że się pospieszył i zbyt wyraźnie oświadczył się za sprawą.

— Nie mam nic do powiedzenia... — rozpoczął.

Ale Johnston przerwał jego słowa.

— Może przynajmniej zechcesz się namyśleć, Bratt!?

— Namyśleć? — Dyrektor zmrużył jedno oko. Stanęło mu w myśli, jak to wczoraj radca i Johnston siedzieli w swej zarozumiałości i sprawę tę załatwili, sądząc, że jego tak lekko pominąć można!

— Dość na dziś! — zawołał i wyciągnął się w całej swej długości. — Uważaj pan na protokół — rzucił kasyerowi i począł się zabierać do wyjścia.

— Jestem znużony i głodny jak koń — mówił poufałym tonem do Johnstona; ulżył bowiem już sobie, odpłaciwszy mu za wczorajszy wieczór.

— Chodź do mnie — zapraszał go Johnston. — Przypuszczam, że Zofia da nam co do zjedzenia; łososia lub pieczeni z wczorajszego wieczoru.

Bratt gwałtownie spojrzał na niego. Czyżby go chciał zaprasać na niedojedzone resztki? Nie; wyglądał on tak niewinnie. A zresztą już się zemścił.

— Bóg wie, dlaczego dałeś się tak omotać radcy — zawołał z gniewem — Może ci to zaszkodzić. Łosoś, mówiłeś? Wszystko mi zresztą jedno, co będzie do jedzenia, byle było go dużo.

* * *

Na obszernej, krytej markizą werendzie Johnstona, siedziała pani Malcolm w jasnym, słomkowym kapeluszu. W pokoju fantazował zarządca na fortepianie. Jego kościste, sztywne palce powtarzały od czasu do czasu uparcie jakąś trudną fugę.

— Gdy tu wchodzę, zawsze mi się wydaje, że dostaję się w jakąś inną atmosferę — mówił dyrektor i z widocznem zadowoleniem usiadł na werendzie. — Mam uczucie, jak gdybym się znalazł o sto mil od miasta, od banku, od tartaku. Wszystko tu oddycha takim spokojem...

— Wszystko jest względnem, panie dyrektorze — odparła pani Malcolm — Nazywa się to stylem. Tu ciągle się słyszy telefonowanie, telegrafowanie, gwizd parowców, że pytam się sama siebie, czy jakie niebezpieczeństwo nie zachodzi; ciągle przychodzą zamówienia i posłańcy do Johnstona... Przywykłam do spokojnego życia, jakie prowadzę od sześciu lat w moim cichym domku na wsi. Tam równa się jeden dzień drugiemu. Dziewczyna przynosi pocztę, potem czytam dzienniki i dysputuję z zarządcą o dawnych czasach, o których ma on naiwne pojęcie i wyobraża je sobie tak harmonijnemi, jak fantazye, które wygrywa na fortepianie. Potem przychodzi herbata i najprzyjemniejsza godzina przy lampie.

— Wybacz mi pani, jeżeli jak sęp rzucę się na jadło. Nie nauczyłem się nigdy jeść spokojnie, uważnie, może właśnie dlatego, że zawsze byłem taki głodny.

— Panie dyrektorze — żartowała pani Malcolm, która się do niego przysiadła — jest to obraz radujący serce, gdy się widzi człowieka tak zgłodniałego i znużonego po całodziennej pracy.

— Żal mi naprawdę tych wszystkich delikatnych i malutkich przysmaczków — ciągnął dyrektor dalej, przypatrując się zawartości półmisków. — Gdyby pan rządca zechciał dalej grać, odwróciłoby to uwagę odemnie — śmiał się i zawiązał sobie serwetę pod brodą.

— Przyrzekłem mu łososia, Zofio — objaśnił Johnston.

— To do ciebie całkiem podobne! — zawołała pani Malcolm. — Przecież resztę dostał radca! Henryk zjadł go dziś rano przed obiadem. Ale szklanka ponczu przydałaby się do nadziewanego węgorza. Ty, Johnstonie, o niczem nie pamiętasz!

— No tak..., poncz nie byłby wcale zły, nawet bez nadziewanego węgorza — wtrącił dyrektor.

Johnston wyszedł, aby zarządzić przygotowanie ponczu.

— Zapewniam pana, że każdym razem, gdy słyszę na schodach taką bieganinę, mam uczucie jak gdyby się gdzieś paliło — mówiła pani Malcolm, uczuwając potrzebę wygadania się. — To ten przestrach, który ciągle jeszcze siedzi w moich kościach, panie dyrektorze, od owej chwili naszego nieszczęścia, od której tyle przecierpieć musieliśmy, od owej chwili, w której poznałam, że mój taki poczciwy i taki drażliwy w sprawach sumienia mąż nie dorósł do prowadzenia wielkiego przedsiębiorstwa... Nikt z naszej rodziny nie próbował poprzód swych sił ani w przemyśle ani w handlu. Nas można użyć tylko tam, gdzie rozchodzi się o to, aby utrzymać z godnością zajęte już stanowisko, nie mamy zaś przymiotów, potrzebnych do zdobywania stanowiska — potrząsnęła głową.

Dyrektor przypomniał sobie ją z czasów, gdy jeszcze rezydowała tam na górze, w hucie; wyglądała zawsze starzej, niżeli w istocie nią była a dziś, gdy na nią spojrzał, wydała mu się nawet młodszą, chociaż białe jak śnieg włosy twarz jej obramiały.

— I teraz, chciej mi pan wierzyć, panie dyrektorze, gdy widzę Johnstona takiego cichego, mam uczucie, jak gdyby nieszczęście znowu przychodziło... i taka bojaźń znowu mi się kładzie na sercu... I... nie bierz mi pan za złe, panie dyrektorze, jeżeli się wypytuję... Dobrze mu teraz idzie? — pytała histerycznie. — O, u nas, wówczas, także zawsze się mówiło, że wszystko dobrze idzie.

— Nie przesadzę nic a nic, łaskawa pani, jeżeli powiem, że dobrze idzie. Nawet więcej; faktem jest, że idzie znakomicie.

(C. d. n.)

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE I MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW. HOTEL GEORGE'A.

raczej bawić się w żołnierza), niechaj wstępuje do batalionów wolenterskich. Ale że w Anglii mnóstwo jest młodzieży, którzyby radzi strzelali, ale munduru zaciągać i dać się tresować nie chcą, więc niechaj ćwiczą się w strzelaniu.

I nad takim operetkowym pomysłem naseryo rozwodzi się prasa angielska; Anglicy nawet na tyle nie rozumieją armij lądowych, iż mniemają, że tacy strzelcy zdołaliby w istocie ojczyznę „obronić“ przed jaką armią nowoczesną!

Kronika.

Lwów, dnia 7. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Sobota d. 8 marca rz. kat. św. Jana Bożego; gr. kat. 23 lutego św. Połykarpa. Wschód słońca 6·36, zachód 5·48. Kalendarz słowiański Miłogost.

Niedziela 9 marca rz. kat. św. Franciszki P.; gr. kat. 24 lutego Obr. ław. św. Joana. Wschód słońca 6·33, zachód 5·50 Kalendarz słowiański Mścisława.

Piątek 10 marca rz. kat. św. 40 Męczenników; gr. kat. 25 lutego Tarasia. Wschód słońca 6·31, zachód 5·51. Nów. Kalendarz słowiański Bożesław

---

Cesarz wręczył osobiście Kolomanowi Szellowi na prywatnej audyencyi w czwartek wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Ks. arcybiskup Bilczewski powróci jutro z konferencyj biskupich we Wiedniu. Niebawem ks. arcybiskup Bilczewski wyjedzie do Rzymu.

Pożegnanie dr. Cwiklińskiego. Namiestnik hr. Piniński dał wczoraj śniadanie dla ustępującego profesora lwowskiego uniwersytetu dr. Ludwika Ćwiklińskiego, zamianowanego obecnie szefem sekcyi w ministerstwie oświaty. W czasie śniadania tego, w którem wzięli udział przeważnie profesorowie uniwersytetu, namiestnik hr. Piniński wzniósł toast, w którym podniósł zasługi dr. Ćwiklińskiego.

Pożegnanie dr. Cwiklińskiego przez profesorów i młodzież uniwersytecką odbędzie się jutro w sobotę 8 bm o godzinie 12 w południe w auli uniwersytetu.

Dr. Cwikliński odbiera codziennie wiele gratulacyj i dowodów uznania za dotychczasową działalność na polu naukowem i poselskiem. Między innymi prezes Koła polskiego p. A. Jaworski przesłał p. Cwiklińskiemu serdeczne podziękowanie imieniem wszystkich posłów za dzielną pracę w radzie państwa.

Mianowania. Cesarz nadał prywatnemu docentowi historyi nowoczesnej na uniwersytecie lwowskim dr. Szymonowi Aszkenazemu tytuł nadzwyczajnego profesora.

Minister rolnictwa zamianował wicesekretarza ministeryalnego Stanisława Nieczuja Dobrowolskiego sekretarzem ministeryalnym.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Stanisława Vayhingera, Adama Merunowicza, Stanisława Bukasiewicza i Witolda Jakimowskiego adjunktami budownictwa.

Wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa (w miejsce p. Romanowicza) i posła z miast Brzeżany-Tarnopol (w miejsce dr. Cwiklińskiego) rozpisany zostanie prawdopodobnie na pierwsze dnie maja.

Deputacya gal. drogomistrzów i dozorców rzecznych, złożona z pp. Weygerta, Fescha i Obtułowicza bawi we Wiedniu. Deputacya ta przedłożyła ministerstwu skarbu memoryał o polepszenie bytu pracowników tej kategoryi. Chodzi im mianowicie o to, a) aby wcielono ich do 11 rangi urzędników państwowych, b) aby wydano dla nich instrukcyę służbową określającą ich stosunki służbowe, c) o podwyższenie t. zw. milowego.

Wielkopostna misya, odbywająca się w kościele OO. Jezuitów, która skończy się w niedzielę 9 bm., gromadzi tłumy wiernych.

Rada m. Lwowa przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do dyskusyi nad poszczególnymi działami budżetu gminnego na rok bieżący. Przedyskutowano 17 ustępów z działu rozchodów. Przy rubryce pierwszej uchwalono w myśl wniosku komisyi budżetowej podwyższenie dotacyi na wybory uzupełniające do rady państwa do kwoty 3000 koron. Następnie uchwalono wezwać magistrat, aby poczynił starania celem przemiany straży policyjnej wojskowej na cywilną i oddania jej pod władzę dyscyplinarną dyrektora policyi. Podczas rozprawy nad działem „potrzeby policyi sanitarnej“ r. Thullie domagał się, aby skreślono drobny wydatek (100 k.) na koszta komisyi sanitarnej, delegowanej na wyścigi konne.

Wicepr. Michalski wykazał bezpodstawność tego żądania i wniosku r. Thulliego nie uchwalono. Następnie uchwalono wniosek r. Thulliego, domagający się urządzenia targowisk po przedmieściach R. Rucker wystąpił z wnioskiem, by ustanowiono wykształconych komisarzy targowych; wniosek odesłano do komisyi organizacyjnej. Przy „wydatkach na kościoły“ uchwalono na budowę kościoła św. Anny i restauracyę kościoła św. Mikołaja po 10.000 k., na budowę kościoła św. Elżbiety uchwalono ratą wstępną 15.000 k., oraz wezwano magistrat, aby przedłożył wniosek, z jaką kwotą ma gmina wziąść udział w kosztach budowy tego kościoła Na cele dobroczynności publicznej uchwalono sumę 214.286 k.

Nadto uchwalono wniosek r. Janowicza, by zapobieżono gromadnym pochodom ubogich po śródmieściu przy udzieleniu im pomocy, oraz wezwano magistrat, aby wniósł do Sejmu petycyę o jak najrychlejsze utworzenie zakładu dla nieuleczalnych, domu poprawy tudzież domu pracy przymusowej, dalej aby z dniem 1 stycznia 1903 wprowadził w życie uchwaloną w r. 1899 organizacyę biura dobroczynności jako osobnego biura; wezwano magistrat, aby się zastanowił nad sprawą założenia osobnego zakładu dla małoletnich chłopców, celem wychowania tychże systemem Salezyańskim, i wreszcie aby zarządził na przyszłość uwidocznienie depozytów w budżecie, a w szczególności depozytów na cele dobroczynne.

O g. 9 odroczył prezydent dalszą rozprawę do dnia następnego.

Rozstrój w tow. muzycznem. Symfonia IX Beethovena wbrew tytułowi tego arcydzieła spowodowała rozstrój pośród członków gal. towarzystwa muzycznego. Ostrzejsze tony wyszły z łona chóru tej instytucyi, a wywołało je zarządzenie dyrekcyi, która chcąc wystawić „Symfonię“ powiększonemi siłami, zmuszoną była wzmocnić chóry swoje i zaprosić do udziału w koncercie kilku członków chóru operowego, oraz kilka pań ze szkoły śpiewackiej prof. Niewiadomskiego. Ponieważ jednak wśród zaproszonych chórów znajdują się żydzi i żydówki, a także chórzyści teatru lwowskiego, członkowie towarzystwa muzycznego nie chcieli z nimi koncertować. Opozycyoniści taili się jednak ze swem postanowieniem i dali mu wyraz w chwili najmniej spodziewanej tj. podczas próby generalnej, na dzień przed zapowiedzianym koncertem. Odegrano mianowicie trzy części „Symfonii“ muzycznej, a gdy przyszła kolej na część czwartą i ostatnią — nastało głuche milczenie: *conticuere omnes*, a aranżerom koncertu *vox faucibus haesit*!

Zakłopotana dyrekcya udała się na drogę parlamentarną; p. Sołtys tłumaczył, że wzmocnił chóry siłami z po za towarzystwa jedynie ze względów na artystyczne powodzenie utworu. Jeden z członków perswadował, że zaproszonych żydów uznał za *hoffähig* dyrektor towarz., a zarazem artystyczny kierownik koncertu, że uczennice i uczniowie żydowscy pobierali też naukę w konserwatoryum lwowskiem. Perswazye te odniosły na razie pożądany skutek, chociaż członkowie tow. muzycznego nie dali się przekonać, że do harmonii koniecznie są potrzebni żydzi. Próba a nazajutrz koncert odbyły się, ale echa rozstroju dotąd jeszcze nie umilkły. Spodziewamy się jednak, że przy znanym i wypróbowanym takcie dyr. Sołtysa nieporozumienia znikną bez śladu, a członkowie towarzystwa będą nadal z dotychczasowym zapałem pracowali w swojem gronie na pożytek i chwałę pierwszej w kraju instytucyi muzycznej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W W sobotę dnia 8 bm. w sali ratuszowej o godzinie 5 dr. L. German „O „Weselu“ Wyspiańskiego“.

W zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godz. 7 min. 30 prof. uniw. dr. K. Twardowski „Zarys psychologii (Estetyka eksperymentalna“).

Z kolei państwowych. Adjunkta J. Zajączkowskiego przeniesiono z dyrekcyi w Stanisławowie do dyrekcyi lwowskiej, asystenta Z. Szymańskiego z dyrekcyi we Lwowie do dyrekcyi stanisławowskiej, a komisarz budownictwa K. Zygmuntowski mianowany naczelnikiem sekcyi sekcyi konserwacyi w Dębicy, komisarz J. Geschöpf naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Haliczu II. Rew. K. Neumann przeniesiony z dyrekcyi we Lwowie do kierownictwa budowy w Schwarzbach w Salzburgu.

Podatki we Lwowie. Komisya budżetowa miejska uchwaliła dodatków gminnych do podatków rządowych, ani też podatków gminnych nie podwyższać, lecz utrzymać je w dotychczasowej wysokości. W ten sposób płacić będą mieszkańcy Lwowa w r. 1902 następujące dodatki gminne do podatków stałych:

4% do podatku gruntowego,
4% do podatku czynszowo-domowego.
25% do państwowego 5% podatku od budynków, którym przysługują wolne lata.
40% do powszechnego podatku zarobkowego.
40% do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.
40% do podatku rentowego.
40% do podatku od wyższych płac.

Podatek czynszowy gminny wynosić będzie: 3% od czynszów do 600 kor. rocznie, 4% od czynszów do 1000 kor., 5% od czynszów do 6000 kor. i 10% od czynszów na 6000 kor. fasyonowanych.

Dochód gminy z powyższych źródeł — po strąceniu pewnych kwot na odpisy — preliminowany jest w budżecie na sumę 1,322.000 koron.

4.800 k. sprzeniewierzył na szkodę domu komisowego braci Fluhr we Lwowie, kantorzysta zatrudniony w tej firmie Herman Gärtner, liczący lat 19. Gärtner był wysłany 5 bm. z listem pieniężnym opiewającym na kwotę 4.800 koron, na główną pocztę celem nadania listu tego do firmy Georg Lacko Liptau St. Miklosz. Gärtner pieniądze z listu wyjął, list nadał próżny, a sam uciekł. Rozesłano za nim listy gończe.

Urząd pocztowy w Racibórowicach, zwinięty czasowo, zostanie ponownie otwarty dnia 11 b. m.

Z Turki donoszą: Ubiegłego tygodnia ekshumowano tu zwłoki żydówki, zmarłej z winy nieegzaminowanej akuszerki i przeprowadzono sądowo lekarską obdukcyę. Motłoch żydowski, mszcząc się wedle przepisów talmudu za naruszenie wiecznego spokoju nieboszczki, napadł w nocy na 4 bm. na dom powiatowego lekarza dr. Karpińskiego i na mieszkanie sędziego śledczego Plahnera i powybijał wszystkie okna w ich mieszkaniach. Rzucano kamieniami z takim impetem że ramy u okien, a nawet w pokoju sprzęty zostały połamane. Dr. Karpiński wraz z rodziną, ratując życie, ukrył się w spiżarce, gdzie okna były zasłonięte okiennicami. Obecnie głoszą żydzi talmudyści, że to nieboszczka takie figle płata za to, że ją po śmierci niepokojono, a nawet znaleźli się i tacy, którzy w śledztwie zeznają, że widzieli o północy kobietę, zdążającą od okopiska do miasta w stronę mieszkania dr. Karpińskiego. Kobieta niosła w ręku kosz naładowany kamieniami — miała to być owa nieboszczka.

Z Nadwórny donoszą: We wsi Wołosowie wynikła kłótnia pomiędzy wieśniakiem Mikołajem Opyrukiem a żydami Ajzykami, a poszło o 10 centów. Żydówki przy tej okazyi obiły chłopa, który uchodzi za pijaka. Przechodnie rozbroili walczące strony i Opyruk poszedł do domu. Za chwilę jednak powrócił do Ajzyka a za nim nadbiegł jego syn, 19-letni Teodor, który rzucił kamieniem w głowę żyda tak silnie, że Ajzyk padł trupem na miejscu. Teodora odstawiono do sądu.

Pożar szybów naftowych w Borysławiu. W Borysławiu w nocy z czwartku na piątek spłonęły dwa wybuchowe szyby w kopalniach Męcińskiego i Mac Garveya. Ogień wszczął się w zbiornikach ropy; wszelkie prawdopodobieństwo wskazuje na to, że był podłożony. Z ludzi nie odniósł nikt poważniejszych obrażeń. Z obu szybów biją co trzy godziny płonące fontany w wysokości przeszło trzydziestu metrów w górę.

Płonące szyby leżą na tzw. „Potoku“, czyli w zachodniej stronie Borysławia w pobliżu grecko-kat. cerkwi. Szyby te należały do najwydatniejszych, dają bowiem po 6—7 cystern ropy dziennie.

Pod kołami pociągu. W miejscowości Nezwa-Lacert na granicy galicyjsko-węgierskiej pewna kobieta z Galicyi, nazwiskiem Jerma, właścicielka ochronki dla dzieci, czekała z dwiema córeczkami na przybycie pociągu. W tem nadjeżdżający pociąg porwał jedną dziewczynkę, która stała blisko toru. Druga dziewczynka, która przybiegła ratować swą siostrzyczkę dostała się również pod koła lokomotywy. Obie dziewczynki zostały zmiażdżone. Matka z rozpaczy oszalała.

Księżna Genui umiera. Matka królowej-wdowy Małgorzaty, księżna Genui, jest umierająca. Królowa-wdowa odjechała do łoża matki do Turynu. Król Wiktor Emanuel również udaje się do Turynu.

Naczelnicy państw — Ojcu św. Z powodu jubileuszu pontyfikatu Leona XIII zjeżdżają do Rzymu poselstwa nadzwyczajne, które będą składały Ojcu św. życzenia w imieniu monarchów i prezydentów republik. *Osservatore Romano* wymienia państwa i osoby gratulantów, których przyjazd jest zapowiedziany:

Austrya: ambasador hr. Mikołaj Szecsen de Temerin. Rosya: tajny radca Konstanty Gubastow. Francya: ambasador Armand Nisard. Niemcy: gen. br. Walter de Loe, ks. Salm-Salm i gen. K. Hausmann. Bawarya: wielki mistrz ks. Oetingen, szambelanowie Edward br. Riederer, hr. Franciszek Pocci i br. Edmund Wuerzburg. Hiszpania: ambasador Aleksander Pidal y Mon. Portugalia: ambasador Michał Martins d'Antas, Belgia: poseł hr. Merode-Westerloo i hr. Chastel Andelot. Anglia: szambelan lord Denbigh of Desmond and Waiting, Filip Somers Cocks, Everard Feilding i Jerzy Pereira. Saksonia: minister br. br. Friesen, br. Egon Schoenberg-Rot Czarnogóra: hr. Ludwik Wojnowicz oraz arcybiskup Antivari. Argentyna: minister Karol Calvo. Brazylia: August Ferreira da Costa. Holandya: gen. br. Henryk Monceau. Costarica: minister Emanael Peralta. Peruwia: poseł hr. Jan Marya de Goyeneche di Guaqui.

Nie podniesione główne wygrane. Dzienniki wiedeńskie donoszą dziś, że główne wygrane: losów peszteńskich Basilica (40.000 k.) s. 9787 nr. 67, oraz węgierskiego czerwonego krzyża (20.000 kor.) s. 103 nr. 75 nie zostały dotychczas przez tych, którym się fortuna uśmiechnęła, podniesione.

Do bieguna. W kopenhaskiem Towarzystwie geograficznem odczytano list, pisany do rodziny przez niejakiego Loeth Makkelsena, uczestnika wyprawy biegunowej Baldwina. List nosi datę 17 sierpnia r. z., a wysłano go z ziemi Franciszka Józefa. Podróż była trudną, lecz na pokładzie „Ameryki“ wszyscy zdrowi. Okręt przezimuje około Ziemi Franciszka Józefa. Baldwin, składając zapasy żywności co 20 mil angielskich, zamierza dotrzeć do 83° szerokości. Stamtąd podejmie wyprawę do bieguna. Do sanek ma 400 psów. W razie osiągnięcia celu, Baldwin, postara się dotrzeć do wschodniej Grenlandyi, gdzie w lecie złożono dlań żywność. Wyprawa będzie puszczała małe balony do przesyłania depesz.

Upadek Monte Carlo. Pismo angielskie *Financial Times* zamieszcza wiadomość, że dochody towarzystwa „Bains de mer de Monaco“, czyli kasyna w Monte-Carlo, zmniejszają się znacznie. Już w kwietniu rz. stwierdzono, iż zyski były mniejsze, niż w roku poprzednim, w roku bieżącym zaś są jeszcze znacznie niższe, gdy tymczasem wydatki wzrosły. Kurs akcyi towarzystwa spadł też znacznie w ostatnich czasach. „Stagnacyę“ tę przypisują zainteresowani temu, iż liczba Anglików, przebywających w Monaco, zmniejsza się stale, mniej licznie również zjeżdżają do „jaskini piratów“ i te żywioły, które przynoszą największe korzyści towarzystwu. Biedni akcyonaryusze będą musieli pożegnać się z wysokiemi dywidendami.

Dawniej a dzisiaj. Dzisiejsze, wątłe pokolenie uskarza się na srogość postu trzydniowego, choć tylko mięso jest wyłączone z posiłków. Dawne przepisy były daleko sroższe. W wieku XII, podczas postu wolno było jadać raz na dzień, o szóstej, po zachodzie słońca, a posiłek składał się wyłącznie z jarzyn. Przez cały wielki tydzień wierni byli o chlebie i wodzie. Nie nadwątlało to jednak sił ludzkich. Kronika z XVI w. opiewa, że w 1677 r. pewien pokutnik z własnej woli powrócił do przepisów obowiązującym w wieku XII. Rezultat był taki, że stracił na wadze 16 funtów i 5 łutów i ciężko zaniemógł. Stopniowy zanik sił i wytrzymałości organizmu ludzkiego jest zatem uwzględniony przez Kościół katolicki, który łagodzi coraz bardziej swe przepisy. Że jesteśmy wątlejsi od naszych przodków, to rzecz pewna, ale czy niema w tem naszej własnej winy potrosze? Ludzie średniowieczni nie zmieniali porządku natury, wstawali, skoro świt, kładli się o zmroku, używali ruchu na świeżem powietrzu; nie znano wówczas sztucznego karmienia niemowląt, nie przeciążano umysłu dzieci. Postęp musiał wprowadzić zmiany w sposobie życia; niektóre są konieczne, ale często z własnej woli, bez winy cywilizacyi, pogarszamy nasze zdrowie i osłabiamy odporność organizmu.

Spirytyści-oszuści. Dzienniki berlińskie donoszą o szczególnego rodzaju oszustwie, w którem na śmiech naraziły się najwyższe sfery berlińskie z arsystokracyi i inteligencyi, a nawet z dworu. Oto niejaka pani Rothe urządzała u siebie seanse spirytystyczne, na których przy pomocy męża, córki i pewnego nauczyciela występowała jako medium. Na seansy te dopuszczanych było codziennie 16 do 20 osób. Na posiedzeniach tych zaciemniano pokój, poczem medyum pokazywało najrozmaitsze sztuki. Za największy cud uchodził deszcz kwiatowy. Oto medyum zapadało w sen, a z sufitu sypał się grad kwiatów. Medyum zapewniało raz, iż fiołki te przysłał mu duch cesarza Fryderyka z San Remo, innym razem opowiadało jakąś inną senzacyjną bajkę. Pewnego dnia na taki seans spirytystyczny przybyli pod przybraneni nazwiskami dwaj agenci policyjni. Gdy z sufitu poczęły się sypać kwiaty, agenci zaświebili nagle światło, na ich sygnał wypadli trzymani w pobliżu policyanci i rozpoczęto poszukiwania. W szerokich spodnicach medyum znaleziono całe kosze najrozmaitszych kwiatów. Aresztowano całą rodzinę i spisano nazwiska obecnych osób jako świadków. Policya nazwiska tych osób trzyma w tajemnicy, gdyż są to nazwiska znanych w Berlinie osób ze sfery arystokratycznej.

Zmarli. W Gracu umarł b. meksykański porucznik Antoni Comozi. Dostał się on był wraz z cesarzem Maksymilianem do więzienia w Queretoro i miał być również, jak nieszczęśliwy monarcha zastrzelony. Ale księżna Salm wyjednała mu wówczas ułaskawienie Po opuszczeniu więzienia, wrócił do Styryi i prowadził w Gracu różne przedsiębiorstwa.

W Pradze umarł poseł młodoczeski Kurz, ojciec prof. Vilema Kurza.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła:“ Program wieczorku rozmaitości, który odbędzie się w niedzielę 9 bm, zapowiada się świetnie. Prócz śpiewu p. Rollównej, wygłoszone zostaną znakomite monologi jak: „Pierwszy raz“, „Monolog bez tytułu“, „Pan Silberstein“ i „Szmul Schwamdryber“, oraz odśpiewane kuplety humorystyczne, jak również odegraną znakomita scena humorystyczna „Wesoły podsądny“, i wiele innych ciekawych rozmaitości.

Wykłady dla głuchoniemych po karnawałowej przerwie rozpoczęły się na nowo Obecnie jest na porządku dziennym serya „Fizyka“, która się rozpoczęła wykładami o elektryczności (prelegent p. A. Lewicki). Wykłady odbywają się w niedziele (od 5 do pół do 7) w małej sali „Gwiazdy“. Prócz tego utworzyło kilku głuchoniemych komitet, którego celem jest założenie w najbliższej przyszłości księgozbioru i czytelni dzienników.

Komitet, nie posiadając żadnych funduszów, udaje się do szerszej publiczności z gorącą prośbą o nadsyłanie książek, przydatnych do biblioteki, pod adr.: Włodzimierz Dozorców, drukarnia udziałowa; Lwów, Lindego 8.

Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie ukonstytuowany na posiedzeniu 4 maja 1901, ogłasza następujący program konkursu na plany dla kościoła imienia św. Elżbiety na placu Solarni we Lwowie.

1. Udział w niniejszym konkursie zastrzega się tylko architektom Polakom.

2. Projektowany kościół ma z wyłączeniem zakrystyi i skarbca dać pomieszczenie dla 2.200 osób, — z tych jedną piątą siedzących. Ilość i rozmieszczenie wyjść ma być dostatecznem dla szybkiego opróżnienia kościoła. Pożądanem byłoby, żeby — prócz głównego — co najmniej dwa wejścia boczne zaopatrzone były wewnątrz lub zewnątrz przedsionkami, chroniącymi ile możności od przeciągów.

3. Koszta budowy bez wyposażenia wewnętrznego i urządzenia placu, jednakże z urządzeniem dla ogrzewania i elektrycznego oświetlenia, mogą wynosić najwyżej siedm kroć sto tysięcy koron. Zwraca się jednakże uwagę na to, że liczyć należy na znaczne koszta fundamentowania z powodu wysokiego stanu wody gruntowej i grzęzkości gruntu.

4. Plany kościoła mają być zaprojektowane w stylu romańskim, przejściowym lub wczesnogotyckim, — jednakże nie krępuje się swobody w pojmowaniu i traktowaniu architektury, o ile autor pozostanie w zgodzie z charakterem wybranego stylu.

5. Sytuowanie budowy pozostawia się projektowi, zaznacza się jednakże, że front główny ma być zwrócony do ulicy Leona Sapiehy, albo oś główna ustawioną na przekątni placu z głównym frontem na rogu ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej. Dla pomieszczenia budynku parafialnego, z którym w przyszłości dałaby się połączyć budowa obejmująca sale i lokalności towarzyskie dla robotników, ma na placu w stosownem miejscu być zostawioną przestrzeń około 1.000 metrów kwadratowych.

6. Wybór materyałów do budowy pozostawia się również projektantowi, wyklucza się jednakże użycie tynków na zewnątrz.

7. Wymagane są plany następujące w skali 1 : 100: główny rzut poziomy kościoła, dalsze rzuty, o ile one są charakterystyczne, rzuty wież. lub też kopuł, przekroje poprzeczne i podłużne kościoła, jakoteż ewentualnie kaplic, wież lub kopuł, wszystkie elewacye, o ile się nie powtarzają.

Oprócz tego wymaga się: a) planu sytuacyjnego w skali 1: 500 z uwidocznieniem projektowanego kościoła, wraz z miejscem zostawionem dla budynku parafialnego i robotniczego, b) projektu urządzenia całego placu z plantacyami, c) szczegółu charakterystycznej części fasady w skali 1 : 20, któryby dawał pojęcie o sposobie traktowania architektury, wreszcie d) szkicu perspektywnego zewnętrznego widoku budowy.

8. Projekta mają być nadesłane do dnia 1 marca 1903 godziny 12 w południe pod adresem „Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie“ w pałacu rzym. kat. Arcybiskupstwa we Lwowie. Do każdego projektu należy dołączyć opieczętowaną kopertę, oznaczoną godłem projektu, zawierającą nazwisko i adres autora.

9. Oceną nadesłanych projektów zajmie się pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, namiestnika Leona hr. Pinińskiego, marszałka kraj. Andrzeja hr. Potockiego komitet sędziów, w skład którego wchodzą pp. dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Józef Dziekoński, Sylwester Hawryszkiewicz, Juliusz Hochberger, Adolf Kuhn, Karol hr. Lanckoroński, Sławomir Odrzywolski, Wincenty Rawski, Stanisław Rejchan, Tadeusz Wiśniowiecki, dr. Tadeusz Wojciechowski, Franciszek Zakrzewski.

10. Projekty nie odpowiadające istotnym warunkom programu będą wykluczone od ubiegania się o nagrodę. Komitet sędziów wyda swą opinię w ciągu 45 dni od upływu terminu konkursowego to jest do 15 kwietnia 1903. Za projekty wyznacza Komitet Budowy następujące nagrody: pierwszą w kwocie 4.000 koron, drugą w kwocie 3.000 koron, trzecią w kwocie 2.000 koron.

Gdyby niektóre z pomiędzy projektów wybranych do nagrody posiadały zalety artystyczne tak równe, iż stopniowanie nagród wobec nich sprawiedliwie przeprowadzićby się nie dało, ma Komitet sędziów prawo zrównania do jednej wysokości dwóch albo wszystkich trzech nagród Oprócz tego zastrzega sobie Komitet prawo w miarę środków rozporządzalnych zakupna dalszych planów, wyróżniających się wyższemi zaletami po cenie 800 koron, za zgodą autorów.

11. Po osądzeniu projektów i przyznaniu nagród ogłosi Komitet budowy wynik sądu wydanego przez komitet sądziów gazetami i zarządzi przez przeciąg 14 dni publiczną wystawę wszystkich nadesłanych projektów. Nie nagrodzone plany odeszle Komitet po skończeniu wystawy do dni 30 kosztem konkurujących.

12. Po wypłaceniu nagród stają się projekty nagrodzone własnością Komitetu budowy, który sobie zastrzega prawo rozporządzania niemi podług swego uznania, powierzenia dalszego ich opracowania architekcie przez Komitet wybranemu, jakoteż zupełną swobodę co do faktycznego przeprowadzenia budowy.

13. Za zezwoleniem autorów zajmie się Komitet budowy publikacyą wybranych w tym celu projektów. Egzemplarz tejże otrzyma każdy uczestnik konkursu.

14. Chcący wziąć udział w konkursie, otrzymają za zgłoszeniem się do Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie w pałacu rzym. kat. arcybiskupstwa we Lwowie warunki konkursu, jak niemniej plan sytuacyjny i niwelacyjny placu budowy.

W imieniu Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety.

Lwów dnia 5 marca 1902.

† *Józef Bilczewski*
Arcybiskup lwowski obrz. łać.

Leon Piniński Namiestnik. — *Andrzej Potocki* Marszałek krajowy

---

Colosseum Thorna. Od 1 do 15 marca zupełnie nowy wspaniały i senzacyjny program mistrzowski. 5 The five Iuggling Johnsons 5, największa senzacyjna nowość amerykańska przekraczająca granice możliwości i zręczności rąk ludzkich. Everhart, król obręczy. Zagadka XX. stulecia. Miss Katarzyna Bartho, Prima Ballerina teatru Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Las Estrellas. hiszpańskie tancerki. Miss Saida, artystka napowietrzna. Petra Pultera, ekscentryczna subretka. The Zolar's, ekscentryczni akrobaci w produkcyach nigdy nie widzianych. Les Minstrel Parisien, paryscy śpiewacy uliczni. La Balle Haller, najznakomitsza subretka duńska, Sinobrody, największy i najpiękniejszy kolorowy obraz bioskopu amerykańskiego.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Po karnawale.

Karnawał się skończył... I wszyscy ci, którzy o nim ledwie ze słyszenia wiedzieli, jak i ci, co bawić się mogli — z pewnym smutkiem mówią — ten karnawał taki był krótki!

Wracają na wieś do życia jednostajnego piękne panny i młode mężatki. I czemuż dom się głuchym wydaje, kolory obić spłowiałe, zwykli sąsiedzi więcej niż pierwej banalni... I zwłaszcza te urocze i młode istoty, którym główkę zawrócił nie wir tańca, ale słówka gorętsze i spojrzenia przeciągłe — wracają jakby kwiaty przywiędłe o zgaszonem życiu.

O szarym mroku ślizgają się paluszki po klawiszach fortepianu i wyczarowują z nich melodyę zmienną i nęcącą barwnem marzeniem, które oplątuje wolę, rozwija fantazyę upajającą wonią jakichś rojeń i tęsknot.

Ale ostrożnie, ostrożnie z marzeniem! Zamiast wesołego wspomnienia zabawy, tak łatwo zatruć się egoizmem bezpożytecznego marzenia.

Wszak na widok dramatu, odgrywanego na deskach teatru, oczy błyszczą i twarz się rumieni, niekiedy łza zamgli oko i dziwny jakiś nastrój ogarnia wobec mistrzowskiej gry, odtwarzającej niedole ludzkie.

A tu w około nas rozgrywa się dramat nędzy, cierpienia, choroby! — I ten zostawia nas chłodnymi. Czyż trzeba dopiero sceneryi, sztucznego złudzenia, by nas oderwać od nas samych i wzruszyć odgrywaną niedolą.

Czemuż poza nędznym ubiorem i grubemi twarzami biedaków nie umiemy rozpoznać tego tragicznego dłuta, jakiem życie wyrzeźbia dusze ludzkie na materyał dla wieczności?

To też — niech delikatne ucho posłucha tej melodyi życia, co w około nas płynie nieprzerwanie — bez względu, co świat teraz obchodzi: karnawałowe tańce, czy wielkopostne rauty...

Słuchajmy pilnie. Oto jęki ciche, przygłuszone dolecą nas z nad szarej ziemi, spowitej w mokrą i smutną mgłę dnia słotnego...

Ta wieś jednostajna, pokorna, biedna, to świat osobny. Innej tam trzeba mowy, innej delikatności w wysłuchaniu tego choralnego głosu różnorodnych potrzeb.

Można świetnością rozmowy olśniewać w salonie, umiejętną subtelnością rozumowania słynąć w towarzystwie, a mimo tego popełniać grube błędy i niezgrabności w obcowaniu z światem biedy i nędzy...

Tutaj trzeba innej subtelności. Tej, jaką daje serce odczuwające niedolę i nędzę i znajomość ludu, wśród którego się żyje...

Bo jeżeli tyle lat trwa każda praca — czemuż tak niedbale i pogardliwie traktujemy umiejętność życzliwego zbliżenia się do tych, co nas otaczają — a zwłaszcza do tych, co żyją w biedzie i nędzy?

Zamiast ślizgać się po niebezpiecznej krainie złudnego marzenia, czy nie lepiej zejść z tej krainy fantazyi w świat rzeczywisty?

Czy słuchanie uważne smutnego chóru biedy moralnej i materyalnej nie wróci tej równowagi nadwyrężonej i zarazem nie da poznać, gdzie... prawda życia?

M. Hars.

Sztuki piękne.

* **Raoul Pugno**, znakomity pianista francuski, koncertował wczoraj wobec doborowej publiczności. Chociaż Pugno dopiero po raz pierwszy zagościł do Lwowa, to jednak sława jego już od kilku lat obiega całą Europę, która jednogłośnie zaliczyła go w poczet najlepszych pianistów na równi z Eugen d'Albertem, Carenno, Kleeberg, Busoni, Paderewskim i Sauerem. Mistrzowstwo Pugna jest wielostronne; wszystkie gałęzi techniki fortepianowej opanowuje on z łatwością, główną zaś zaletą jego gry jest niezrównanie piękne uderzenie, bogate w barwy i odcieni najrozmaitszego stopnia. Ciepłe życie muzykalne wiejące z jego wykonania, bez wybijania się wła-

Nowoście na suknie damskie poleca Magazyn Schayerów.

snej indywidualności na koszt kompozycyi, przykuwa słuchacza tak dalece, iż każe mu zapomnieć o technicznych trudnościach, pojmowaniu utworu i t. p., lecz słucha się tylko muzyki, którą Pugno wydobywa z instrumentu.

Nader interesujący i wzorowo wykonany program obejmował utwory Bacha, Beethovena, Chopina, Haendla, Liszta, Schumanna i w. i. nadprogramowych, do czego rozentuzyazmowana publiczność zmuszała go nieustannemi oklaskami.

— *u* —

* **Dziewiąta symfonia** Beethovena będzie powtórzoną na najbliższym koncercie „Towarz. muzycznego“.

* **Pomnik Kościuszki w Krakowie.** Prezydyum komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie ogłasza sprawozdanie rachunkowe za czas do 1 marca 1902.

Ogółem wpłynęło na fundusz budowy pomnika . .		41.392 K 23 h
Z tego wypłacono:		
S. p. Marconiemu i jego spadkobiercom za projekt i model .	26.110 K — h	
fabryce odlewarniczej	2.000 „ — „	
stemple i opłaty	298 „ 77 „	28.408 „ 77 „
pozostaje		12.983 K 46 h

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

W niedzielę po południu „Dom waryatów“ Laufsa.

W niedzielę wieczorem „Halka“, opera Moniuszki.

W poniedziałek po raz 1 „Majowa msza“, obrazek w słońcu w 1 akcie prze M. Tatarkiewicza — po raz 1 „W sieciach Satyra“, pastel a la Vatteau w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza — i po raz 1 „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie przez M. Tatarkiewicza.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę „Mały Eolf“ Ibsena.

W niedzielę po południu „Nadzieja“ Heiermannsa, wieczór „Trójka hultajska“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rozprawa przeciw Józefowi Struzikowi, kamerdynerowi u hr. Wodzickiej, oskarzonemu o kradzież, popełnioną przez wyjęcie z listu, nadeszłego do chlebodawczyni, 300 rubli, zakończyła się na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnieniem oskarzonego.

— Policya stwierdziła, iż owym mężczyzną, który onegdaj odebrał sobie życie na cmentarzu krakowskim jest Błażej Jasiołek. Liczył lat 23 i był czeladnikiem szewskim.

— Za kratkami w krakowskim sądzie handlowym pojawiło się w piątek 31 nakazów zapłaty weksli zbiegłego adwokata Chmurskiego. Są to przeważnie weksle prywatnych właścicieli oraz dwóch instytucyj finansowych, jednej w Krakowie, drugiej na Podgórzu. Właścicielami prywatnymi są przeważnie żydzi i 3 katolików. Jeden z prywatnych właścicieli ma weksli Chmurskiego na 13.000 koron. Kuratorami masy zbiegłego adwokata mianowano pp. Himmelblaua, dr. Ławrowskiego, dr. Landaua Izaka i dr. Zygmunta Pisiewicza. Wniesiono szereg podań o dozwolenie egzekucyi na ruchomościach i nieruchomościach zbiegłego adwokata. Takich egzekucyjnych podań nadeszło do dzisiaj zwyż 20.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— Rewizya procesu wrzesińskiego odbędzie się 12 kwietnia przed trybunałem państwowym w Lipsku.

— O rzekomem tajnem stowarzyszeniu gimnazyastow w Gnieźnie pisze *Posener Zeitung*, że do niego należało 17 członków, i że ono było zupełnie tak samo zorganizowane jak swego czasu tajne stowarzyszenia Maryańskie gimnazyastów w Chełmnie i w Brodnicy. Ze skonfiskowanych książek i pism można dokładnie poznać charakter i cele stowarzyszenia. Stowarzyszenie to miało także związek ze skarbem narodowym w Rapperswylu.

Lech zaś pisze, że skutek rewizyi przeprowadzonej (dnia 28 z. m.) u gimnazyastów w Gnieźnie jest taki, że egzamin abituryencki został odroczony i być może, że wywiąże się nowy proces polityczny.

— *Dziennik Poznański* pisze: „Nowy objaw troskliwości policyi poznańskiej zdaje się zapowiadać nowe kroki na tem polu. Uczniom realnego gimnazyum w Poznaniu rozdała dyrekcya następujący kwestyonaryusz: 1) U kogo są na pensyi? 2) Jaki jest stan utrzymującego pensyonat? 3) Czy tenże żyje tylko z utrzymywania uczniów na pensyi? 4) Jakiego jest wyznania i jakiej narodowości? 5) Jaki na pensyonacie jest w używaniu język domowy? 6) Od jak dawna utrzymuje pensyonarzy? 7) Imię i nazwisko pensyonarza? 8) Jakiego jest wyznania i jakiej narodowości? 9) Ile płaci rocznie za pensyę? 10) Ilu Niemców, a ilu Polaków jest w pensyonacie? 11) Ilu ewengelików, katolików i żydów? Co z tej ankiety wyniknie — pisze *Dziennik Poznański* — trudno przewidzieć: „W każdym razie spodziewać się po niej nie można nic dobrego, ani dla uczniów, ani dla utrzymujących pensye. A złe skutki te będą wynikiem głównie złej woli przeciwników, ale i nierozwagi młodzieży, która się wplątywać pozwala w jakieś t. zw. „tajne związki“. Są to wielokrotnie czcze zabawki, są to blichtry, któremi się oszałomia pełne dobrej woli, ale niedoświadczone umysły młodzieży. Zdaje jej się, że spełnia, Bóg wie, jakie obowiązki konieczne, a nie ma pojęcia, że takim blichtrem daje sobie pozór spełniania karygodnych czynów, zupełnie w myśl naszych przeciwników. Zwykle, jak to mówią, w usiłowaniach tych nie ma co wziąć w dwa wióry, ale zła wola i bujna fantazya czynników nam przeciwnych robi z tego bodaj jakieś zbrodnie, o których się młodym „zbrodniarzom“ ani śniło. Potrzeba tych zbrodni w kołach, „ratujących uciśnioną niemczyznę“, istnieją więc, muszą i w byle czem widzą przeciwnicy nasi karygodne tworzenie tajnych związków, zdradę stanu, chęć odrywania prowincyi od państwa pruskiego i t. p.“

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Na drugi dzień po zamknięciu politechniki, otrzymali wszyscy jej studenci pocztą w rekomendowanych kopertach następującą „ankietę“: „Od Rady politechniki warszawskiej: Ponieważ wszelkie nielegalne wiece są bezwarunkowo zabronione, co stwierdzą telegram od ministra, Rada, będąc powiadomioną, że część studentów zamierza za wszelką cenę wywoływać i nadal rozruchy, ma za punkt honoru dać możność spokojnym i rozumnym jednostkom wypowiedzieć się bez nacisku i z rozmysłem w tej sprawie. Wobec tego Szanowny Pan, jeżeli nie życzy sobie brać udziału w rozruchach, niech zawiadomi o tem Radę. Odpowiedź ma być wysłana pocztą listem rekomendowanym, milczenie z Pańskiej strony będzie dowodem Pańskiej solidarności z partyą niespokojnych“. Do wtorku zostawiono technikom czas do namysłu z odpowiedzią na „ankietę“. Zgodnie zadecydowali wszyscy, żeby odpowiadać, iż o „rozruchach“ nie myślą. Spodziewają się, że politechnikę otworzą w poniedziałek; krążą wszakże pogłoski, że pozostanie zamknięta na dłuższy czas.“

— Jenerał-gubernator irkucki poruszył kwestyę uposażenia w ziemię 41 rodzin polskich wygnańców, skazanych na osiedlenie w guberniach jenisiejskiej i irkuckiej za udział w powstaniu z r. 1863. W następstwie różnorodnych manifestów carskich, Polacy, skazani za r. 1863 na osiedlenie, otrzymali prawo powrotu do kraju i odzyskali prawa stanu szlacheckiego, jeżeli do niego przed skazaniem należeli. Pomimo tego wiele rodzin pozostało w Syberyi i już częstokroć w drugiem pokoleniu pracują w pocie czoła na ziemi włościańskiej w tych gminach, gdzie ich przeznaczono na osiedlenie. Otóż, na przedstawienie jenerał-gubernatora irkuckiego, minister rolnictwa i dóbr państwa rozstrzygnął kwestyę tę zasadniczo na korzyść polskich wygnańców-rolników. Komisye, zajmujące się parcelacyą gruntów, otrzymały polecenie w myśl ustawy z 22 czerwca 1900, aby przydzielono im ziemię włościańską, którą dotychczas posiadali, niezależnie jednak od gminy; gdyby to okazało się wszakże niemożliwem, to należy wyznaczyć im parcele z obszaru gruntów skarbowych, przeznaczonych dla szlachty w ogóle. Wszelako przy rozdziale parcel, przeznaczonych dla szlachty, wyłączono polskich rolników-wygnańców od niektórych postanowień ustawy z 22 czerwca 1900. Mianowicie nie będą oni mogli korzystać z ulg przy spłacaniu rządowi należytości za ziemię; dalej z ulg przy wykonywaniu obowiązku służby wojskowej i z prawa korzystania z subsydyów i zapomóg rządowych.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 7 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przeszła Izba do rozpraw nad *sprawozdaniem komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryjeście.*

Referent p. Fuchs w krótkich słowach zaleca Izbie przyjęcie wniosków komisyi.

Referent mniejszości komisyi dr. Ellenbogen (socyalista) twierdzi, iż sprawozdanie referenta komisyi jest najlepszym dowodem, iż zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Tryjeście nie było uzasadnione. W ostrych słowach krytykuje mowca czynności komisyi dla stanu wyjątkowego i występuje przeciw referentowi, ktory za podstawę do swego sprawozdania przyjął sprawozdanie rządowe. Czyni dalej sprawozdawcy zarzut, iż staje po stronie Lloyda, a winę całą zwala na robotników. Także rząd popierał Tow. Lloyda, bo dostarczył mu maszynistów podczas strejku, zamiast użyć ich do innej służby. Wskazuje na rozmaite braki w sprawozdaniu, twierdzi, że nie ma żadnych dowodów na to, jakoby w Tryjeście istniała jakaś tajna organizacya, i sprzeciwia się przyjęciu sprawozdania komisyi do wiadomości.

Sprawozdawca mniejszości p. Spinczic oświadcza, że na podstawie relacyj otrzymanych w drodze prywatnej, musi stwierdzić, iż wojsko okazało wielką cierpliwość i użyło broni dopiero w ostatniej chwili. Z powodu wielkiej paniki i wzburzenia w Tryeście, ogłoszenie stanu wyjątkowego było koniecznem, aby przeszkodzić wielkim nieszczęściom. Podnosząc atoli te okoliczności, mowca nie chce twierdzić, jakoby władze i dyrekcya Lloydu były bez winy. Dyrekcya Lloydu zawiniła, że nie uwzględniła wcześniej życzeń palaczy, a rząd znów zawinił przez to, że nie wystąpił wcześniej w roli pośrednika. W końcu czyni mowca długi szereg wniosków o zniesienie systemu rządowego w Tryeście, gdyż dotychczasowy system przyczynia się do drażnienia ludności słowiańskiej.

P. Hertis omawia zajścia w Tryeście i powołuje się na zeznania świadków naocznych. Jest za powołaniem ważniejszych świadków do Wiednia, aby ich przesłuchała komisya, oraz jest za wysłaniem osobnej komisyi do Tryestu, która zbadałaby sprawę na miejscu. Twierdzi, że organa rządowe nie są wolne od winy. Wojsko postępowało brutalnie, chociaż przyznać musi, iż niektórzy oficerowie odznaczali się wielką cierpliwością. Stan wyjątkowy zawieszono wówczas, gdy już wszystko było w spokoju i nie zaszedł żaden wypadek rabunku. Tam, gdzie rabunków dokonano, ponosi winę policya, że nie dość szybko i energicznie interweniowała. Demonstranci rozbijali i łamali latarnie gazowe przez dwie godziny. Policyę zawiadomiono o tem natychmiast telefonem, ale mimo to na miejscu się nie zjawiła. W końcu apeluje mowca do wszystkich stronnictw, aby głosowały za bezzwłocznem zniesieniem stanu wyjątkowego.

Na tem o 7 wieczorem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 7 marca.

Między odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyami są: interpelacya Krempy i tow. w sprawie postępowania notaryusza w Czarnym Dunajcu; Breitera i tow. do ministra kolejowego w sprawie obsadzenia posady naczelnika sekcyi konserwacyi w Ickanach przez nie technika; Breitera i tow. w sprawie prowizorycznej służby w instytucyach rządowych i trzecia Breitera, czy rząd zamierza zatrzymać w służbie policyjnej komisarza Orange'a któremu dowiedziono fałszywych zeznań, namawiania do nich, puszczania w obieg fałszywych weksli, defraudacyi itd.

Prezydent Izby poświęca wspomnienie pośmiertne śp. Kurzowi.

Przystąpiono z porządku dziennego do dalszej dyskusyi nad

stanem wyjątkowym w Tryeście,

P. Schuhmeier przypomina, że za kilka dni przypada rocznica wypadków marcowych, byłby — powiada — czas, aby tak jak w r. 1848 znowu teraz wzniecono walkę, by wreszcie w ten sposób prawdziwą wolność w Austryi uzyskać. Administracyę austryacką nazywa przestarzałą. Omawia z kolei zajścia w Tryeście, atakuje namiestnika Goessa, który właśnie jest przedstawicielem tego żywiołu, nie trzymającego się przepisów ustawy.

Dr. Koerbez w przemówieniu swem przedstawił jeszcze raz stosunki, jakie panowały w Tryeście podczas znanych zajść, a które zmusiły rząd do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, krok ten był tembardziej usprawiedliwiony, że rozruchy wyszły ze strony żywiołów, których programem jest absolutne bezprawie.

Po przemówieniu p, Schlegla na wniosek p. Gniewosza dyskusyę zamknięto.

Po krótkiej przemowie referenta mniejszości i referenta komisyi, zarządzono głosowanie. Wniosek Ellenbogena, żądający, by Izba nie przyjęła do wiadomości zaprowadzenie stanu wyjątkowego, odrzucono 180 głosami przeciw 96.

Wnioski komisyi przyjęto.

Wnioski mniejszości odrzucono, przyjęto tylko rezolucyę wzywającą rząd, by postarał się o zaopatrzenie pewnego urzędnika w Tryeście, zranionego podczas rozruchów.

Z kolei przystąpiono do dalszej

dyskusyi budżetowej

do obrad nad dalszym działem: „Drogi i budowle wodne“.

Referuje p. Lemisch. Po nim przemawiał Kaftan.

Kluby i komisye.

Wiedeń 7 marca.

Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła, aby wydano p. Breitera sądowi wiedeńskiemu z powodu skargi bar. Kalbermattena. Sąd krajowy we Lwowie również żądał wydania tego posła w trzech sprawach. Uchwalono wydanie w dwóch sprawach, co do trzeciej zaś odroczono głosowanie.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 7 marca.

Fremdenblatt donosi, że do wspólnego budżetu na rok 1903 wstawiona będzie pewna sumu na koszta przemiany austro-węgierskiego poselstwa w Waszyngtonie w ambasadę.

Zamach stanu w Serbii.

Belgrad 7 marca. Alavanticz zastrzelony został przez kapitana żandarmeryi właśnie w chwili, w której odczytywać chciał proklamacyę, ogłaszającą Karadżordżewicza królem Serbii.

Zemuń 7 marca. Indywiduum, które usiłowało dokonać zamachu stanu w Szabacu nazywa się, jak stwierdzono, Milan Radowanicz. Przed kilku laty służył on jako nadporucznik w armii serbskiej, a przed sześciu laty nazwał się Alavanticzem. Brat jego Kosta Radowanicz był redaktorem w Belgradzie, a w ostatnich latach mieszkał w Zemuniu, gdzie też został aresztowany przez tamtejszą policyę.

Zaburzenia stundentów w Rosyi.

Kijów 7 mrrca. W sprawie zaburzeń w zeszłym miesiącu jen. gubernator ogłosił pismo, w którem powiedziano, że 15 lutego grupa studentów i robotników w liczbie 50—60 osób obnosiła czerwoną chorągiew. Gdy wystąpiła policya, stawili manifestanci opór. Kilku urzędników policyi zraniono lekko, jednego policyanta uderzono 2 razy kijem w głowę. D. 15 i 16 zdarzyły się nieznaczne zbiegowiska, które natychmiast rozprószono. Na bulwarze Bibikowa kozak lekko zranił jednego człowieka szablą. Wiadomości o wielu zabitych i rannych są nieprawdziwe. Z powodu tych zaburzeń uwięziono 112 osób i skazano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Parlament francuski.

Paryż 7 marca. W Izbie dep obradowano nad wnioskiem komisyi, aby państwo nabyło rafinerye nafty i objęło wyłącznie sprzedaż nafty en gros. Minister skarbu zwalczał ten wniosek, i oświadczył, że sprawę tę należy gruntownie rozważyć przed wprowadzeniem monopolu naftowego. Rafinerom potrzebaby zapłacić odszkodowanie jakich 100 milionów fr.; państwo musiałoby poddać się amerykańskiemu trustowi. Minister żądał odłączenia tej kwestyi od budżetu. Wniosek ten mistra skarbu przyjęto 400 głosami przesiw 197.

Książę pruski w Ameryce.

Boston 7 marca. Przybył tu ks. Henryk pruski.

Anglia i Transvaal.

Londyn 7 marca. W izbie gmin na zapytanie, ilu jest jeszcze Boerów pod bronią, odpowiedział Brodrick, że trudno obliczyć to, ponieważ Boerzy operują na bardzo rozległym obszarze. Liczba wziętych od listopada do niewoli wskazuje, że ówczesne obliczenia były zbyt sangwiniczne. Dlatego mowca nie może podać cyfry bez zasięgnięcia poprzednio informacyi.

Waszyngton 7 marca. Sekretarz stanu Hay przyjął onegdaj delegatów boerskich Wolmaransa i Wesselsa ale jako ludzi prywatnych. Rozmawiał z nimi bardzo uprzejmie i przyrzekł, iż uczyni, co tylko będzie w jego mocy, aby przyczynić się do polepszenia położenia Boerów w Afryce południowej. Zastrzegł się atoli, iż w tych sprawach prezydent Stanow Zjednoczonych ma głos rozstrzygający. Delegaci boerscy skarzyli się, iż z Ameryki wysyłane bywają do Afryki południowej konie, muły i środki żywności. Hay odpowiedział na to, iż żadna z władz amerykańskich nie ma prawa zakazać farmerom wysyłki produktów rolnictwo lub bydła do którejkolwiek części swiata. Stanowisko rządu wobec wojny toczącej się w Afryce południowej, jest ściśle neutralne. Rząd nie czynił także żadnych przeszkód w wysyłaniu koni i środków żywności dla Boerów.

Następnie udali się delegaci do „Białego Domu“, gdzie zostali przyjęci, atoli również jako ludzie prywatni, przez prezydenta Roosevelta w pokoju bibliotecznym. Prezydent wysłuchał uważnie prośby delegatów i oświadczył, że Stany Zjednoczone nie mogą i nie chcą mieszać się do tej walki.

Różne.

Rzym 7 marca. Wczoraj rozpoczęło się przyjmowanie misyj specyalnych wysłanych przez państwa z okazyi jubileuszu papieskiego. Najpierw przyjął Ojciec św. ambasadora francuskiego Nisarda, który wręczył mu pismo odręczne prezydenta Loubeta; w darze dwa wspaniałe gobeliny, przedstawiające sceny z życia Dziewicy Orleańskiej. Następnie przyjął papież specyalną misyę niemiecką, która wręczyła mu list ces. Wilhelma i zegar z porcelany. Prowadzący misyę generał Loe podniósł, iż między Niemcami a Watykanem panują dobre stosunki. Papież w odpowiedzi podniósł, iż bardzo go ucieszyła wysłanie misyi i że gratuluje sobie tego, że tak dobre stosunki panują między ces. Wilhelmem a katolikami niamieckimi. Dalej przyjął papież misyę bawarską, która mu wręczyła pismo odręczne księcia regenta Luitpolda i srebrny krzyż, wysadzany drogimi kamieniami.

Bruksela 7 marca. Zgromadzenie, w którem uczestniczyło wielu liberalnych i socyalistycznych deputowanych, wysłało telegram do króla. W telegramie tym powiedziano, że 2.500 robotników i innych obecnych na zebraniu osób zwraca uwagę króla na powagę manifestacyi na korzyść powszechnego prawa głosowania i prosi go usilnie, by użył swego wpływu w tym kierunku, aby jak najrychlej nastąpiło załatwienie kwestyi reformy wyborczej w drodze pokojowej. Po zgromadzeniu demonstranci przeciągali ulicami miasta.

Paryż d. 7 marca. „Agencya Havasa“ donosi z Aten, że rząd grecki zakazał wywozu broni i amunicyi przez granicę turecką. Dzienniki twierdzą, że stoi to w związku z zamiarem przeszkodzenia wszelkim agitacyom w Macedonii.

Petersburg 4 marca. Wczoraj odbyło się pierwsze zgromadzenie Towarzystwa dla szerzenia oświaty ludowej w powiecie petersburskim. „Petersb. Wied.“ donoszą, że w Petersburgu organizuje się Towarzystwo dla popierania handlu na dalekim wschodzie. Oddziały towarzystwa tego mają powstać w Pekinie i główniejszych miastach w Azyi.

Dział ekonomiczny.

— **Kraj. komisya rolnicza** ukonstytuowana na nowe sześciolecie, zebrała się w czwartek w gmachu sejmowym. Do komisyi należą pp.: M. Onyszkiewicz, St. Brykczyński, T. Lange, Wł. Tyniecki, K. Czecz, A. Jordan, dr. W. Milewski, A. Cielecki, K. Acht, T. Cieński, dr. J Milewski, St. Dąmbski, St. hr. Stadnicki i dr. T. Pilat. Przewodniczył marszałek hr. Potocki. Komisya uzupełniła się, powołując do swego grona pp. A. br. Brunickiego, D. Abrahamowicza, St. Jędrzejowicza i dr. J. Hupke. Wiceprezesami wybrano Stanisława hr. Stadnickiego i Karola Czecza. Po wyborze sekcyi stałej komisyi rolniczej, omawiano sprawę tępienia pomoru nierogacizny na podstawie referatu wicesekretarza wydziału krajowego p Henryka Sawczyńskiego. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono referat ten przekazać stałej komisyi, celem postawienia wniosków. W sprawie wolnego obrotu mlewa, uchwalono wezwać wydział krajowy do uzupełnienia obrad poprzedniej ankiety.

— **Nafta perska.** Rząd perski odstąpił rządowi rosyjskiemu prawo eksploatowania nafty od Baku przez Enselin aż do zatoki Perskiej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 7 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 698.—, węg. zakładu kredyt. 715·—, Anglobanku 285·—, Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 431·75, Bankvereinu 463·50, Bodencreditu 953·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 679·50, kolei południowej 69·—, tramwaju A. 287·25, B. 283·—, kolei Elbethal 474·—, kolei północnej ——, kolei czerniowieckiej 564·—, alpiny 390·50, Rima Muranya 500·—, praskiego towarz. żel. 1425, fabryki broni 831·—, tureckie tytoniowe 297·—, oblig. węg. indemniz. 97·—, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·10, węg. renta koronowa 97·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·65, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½ procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipotecznego 94·40, 4½-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipot. 110·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·65, losy tureckie 110·25, marki 117·25, ruble 253·75.

— **Berlin** 7 marca. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·25. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 7 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·50. Mąka 25·55.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 7 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·90 do 7·30, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·25, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·, biała 60·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczną zmianą.

Owies tendencya słaba, zwyżkowa.

— **Wiedeń** dn. 7 marca. Cukier (spokojnie) 17·90 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 38.— do —.—.

Wiedeń dnia 7 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·30 do 9·31, na maj-czerwiec 9·32 do 9·33, żyto na jesień —·— do—·—, na wiosnę 7·67 do 7·68, na maj-czerwiec 7·63 do 7·64, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·47 do 5 48, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·85 do 7 86, na maj-czerwiec 7·83 do 7·85, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: W pszenicy słabo, zresztą słabe.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 7 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·21 do 9·22, na maj 9·23 do 9·24, na październik 8·22 do 8·23, żyto na kwiec. 7·46 do 7·47, na październik 6·83 do 6 84, owies na kwiec. 7·55 do 7·57, na październik 6·18 do 6·19, kukurudza na maj (1902) 5·17 do 5·19, na lipiec 5·32 do 5·34, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: łagodnie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Wino Chassaing *z pepsyną i djastazą* (czynnikami naturalnymi i niezbędnymi dla funkcyi trawienia.) W 1864 roku o *Winie Chassaing* złożono bardzo pochlebny raport paryskiej Akademii medycznej. Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach, gdzie się znajdował. W 1883 r. Rada, złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych we Wiedniu, przyznała mu dyplom na medal złoty.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, *gastraglji, boleści żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił, apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji).*

SŁAWNY UCZONY tak niedawno pisał do swojej pupilki: „Jako człowiek światły i doświadczony i jako twój opiekun, zalecam ci nie używać nigdy innego blanszu; jedynie tylko co rano odrobinę **Creme Simon,** dla zachowania lica od więdnienia i zmarszczek“. J. Simon, rue du Faubourg St. Martin 59, Paris. Do nabycia: we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach op. Redyka, Wiszniewskiego, Mikuckiego i w składzie perfunm p. Fenza. Złoty medal na wystawie powszechnej 1900 r.

Droga do piekła jest brukowana dobrymi zamiarami. Niejeden coś zamierzał, a jak rzadko zostało to wykonane; dopiero, gdy stanął nad przepaścią, żałował gorzko swoją lekkomyślność, swój brak siły woli. „Niezadługo rozpocznę kroki przeciw temu!“ odpowiedział pewien młody człowiek, trapiony od tygodnia uporczywym kaszlem, na poważną radę swych przyjaciół, ażeby był ostrożnym, zawsze jednak odkładał wykonanie swego zamiaru na jutro. Pewnego dnia ociągający się nie przyszedł do zwykłego stołu w restauracyi, a po niejakim czasie dowiedzieli się zatrwożeni o niego towarzysze, że znajduje się w lecznicy dla suchotników. Jak ten młody człowiek, czyni to przeważna część cierpiących na nieżyty dróg oddechowych, choroby krtani, astmę, brak oddechu, dolegliwości płuc, duszności w piersiach, nieżyt płuc, chrypkę, plucie krwią itp. A przytem tak łatwo w tych wypadkach znaleść szybkie wyleczenie, gdyż należy używać „Pectora“ — nie ma nic lepszego nad to lekarstwo.

Kto chce mieć prawdziwą „Pectorę“, niechaj się uda tylko wprost do Diana-Apotheke w Budapeszcie, Karoly Körut 5, która wysyła w paczkach po 2 korony.

Do dzisiejszego Numeru dołączamy katalog „wydawnictwa dzieł ludowych“ Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.) wyłączny skład w księgarni Kubaczki i Langa w Białej.

Teatr japoński.

(Dokończenie.)

Zupełnie inne, ale po największej części tylko dla historyków sztuki ciekawe fragmenty budownictwa pokazują t. z. *no* sceny, otwarte ze wszystkich stron, a znajdujące się w ogrodach cesarskich, bogatej arystokracyi lub w ogrodach około świątyń. Opisywać je bliżej wychodziłoby poza ramy niniejszego szkicu. Przedstawienia na tych scenach dostępne są tylko w dnie uroczyste dla małej ilości zaproszonych osób z najwyższych sfer. Ale nawet sceny, służące ogólnej zabawie, otwarte od rana do późnego wieczoru, na widowiska których lepsze warstwy nie chodzą, uważając to za ubliżenie swej godności, okazują trzy zupełnie różne style przedstawiania i recytacyi, stosownie do tego, czy rozchodzi się o dramat ze starożytnej historyi, czy o rodzinną tragedyę z wieków średnich, czy o nowoczesne mieszczańskie komedye i farsy. Tylko dwa ostatnie rodzaje przez swój zdrowy naturalizm gry dają Europejczykom artystyczne wrażenie, czasami nadspodziewanie wielkie. Pierwszy dramat starożytny nie odpowiada naszemu smakowi Najpierw europejski widz musi dłuższy czas przysłuchiwać się, zanim oswoi się nieco z hyperpatetycznym, rozwlekłym sposobem gry i deklamacyi, jaki z tego rodzaju utworami scenicznemi bezwarunkowo jest związany.

Nam wydają się zupełnie niemożliwe te tony grzężące, jęczące, przytłumione, gardlane, fistułowe, to znów jakby brzuchomowcy, a jednak należą one niezbędnie do japońskich dramatów rycerskich, tak samo jak zdolności aktorów wykręcania swoich członków w sposób nienaturalny. Np. kochanek lub intrygant, który przy nadarzającej się sposobności nie potrafiłby przynajmniej jednem okiem strasznie zazezować, stałby tak samo niżej wymagań sztuki aktorskiej, jak bohater, który swej agonii nie umiałby zajaskrawić kilkoma koziołkami w powietrzu.

Nie możemy brać na seryo „rozlewu krwi“ który zawsze w tych dramatach być musi, a który Japończycy urządzają „wiernie podług natury“, a przeciwnie rozśmiesza nas nieraz do łez *Kurombos*, „niewidzialny murzyn“, który przez cały czas po scenie się uwija. *Kurombosów* tych grają najczęściej uczniowie na aktorów; są oni całkiem czarno zamaskowani i służą do pomocy aktorom; dla widzów zaś poprostu: nie istnieją, nie ma ich. Zmieniają oni sceneryę, podają aktorom rekwizyta, odnoszą je po ich użyciu, ochładzają wachlarzami aktorów podczas długich, wyczerpujących ich deklamacyj, podają im dla orzeźwienia filiżaneczki herbaty, a nawet w razie potrzeby chusteczki do nosa, naturalnie papierowe; co zaś najgłupszem nam się wydaje, to, że w chwilach najwyższej mimicznej gry aktora, oświecają mu twarz ze wszystkich stron świecami.

W takiej chwili recytator, który niejako zastępuje starożytny grecki chór i który ustawicznie, podobnie jak i grajek na gitarze, przez całą sztukę pobrzękujący, na przodzie sceny w podwyższonej loży, siedzi, opowiada o wrażeniach, jakie w tej chwili aktor mimiką swą wyraża i mimikę tę z niesłychaną biegłością w języku z całych sił wysławia.

Nie jest czemś niezwykłem, jeżeli przy takiej sposobności recytator opowiada, jakie bogate podarunki otrzymał odnośny aktor podczas swoich gościnnych występów tam a tam, lub też że szanowna publiczność będzie miała sposobność zobaczyć wstrząsającego tragika w następnej sztuce w roli wdzięcznie tańczącej gejszy. Skoro zaś ze sztuki wypada, że któryś z grających umiera, natychmiast przybiegają czarni *kurombosowie*, przystawiają przed pozornemi zwłokami czarny parawanik, a umarły wyłazi za nim na czworakach do swej garderoby, aby się scharakteryzować do następnej sztuki.

Wspomniane obdarowywanie aktorów, zwłaszcza podczas gościnnych występów, jest tak samo, jak niejedna obłudna grzeczność wschodnia, świecącym się błachmanem. Biada popularności uwielbianego kochanka Urozy, jeżeli pięknej pannie Zizimama nie odwzajemni się za obdarowanie go jakimś haftem, lub jakiemuś wielbicielowi za obdarowanie go rzeźbioną fajeczką, podarkiem, przynajmniej tej samej wartości! W ten sposób książęce na pozór dochody wielbionych aktorów kurczą się do kwot bardzo skromnych; nawet tacy słynni aktorzy, jak Donjuro albo Fukusuku albo Keizaburo nie zarabiali rocznie więcej, jak 6000 koron.

W Europie rozpowszechnione jest mniemanie, że na scenach japońskich role kobiece od samego początku odtwarzane były przez mężczyzn i że dopiero w ostatnich czasach skutkiem europejskiego wpływu, kobiety otrzymały dostęp do sceny. Tak nie jest. Przeciwnie, gdy czczone tancerki świątyń O-Kuni i O-Thu zamieniły staro-religijne widowiska w regularne teatralne przedstawienia — było to z końcem szesnastego stulecia — wszystkie ważniejsze role mężczyzn były grane przez kobiety, a jedynie służbę, morderców i „lud“ przedstawiali mężczyźni. Ale ten zalew sceny płcią piękną wywołał u wrażliwych na piękno kobiece Japończyków taką manię teatralną, dochodzącą do głupoty, takie ubóstwianie aktorek, że mikado w ostatniej ćwierci siedmnastego wieku zakazał kobietom występować na scenie, aby położyć tamę rosnącemu zgorszeniu i rozpuście. Po jakimś dziesiątku lat role kobiece poczęto oddawać młodym chłopcom, to jednak zrodziło jeszcze gorsze zło i mikado zakazał posługiwania się na scenie chłopcami.

Ale przemyślni dyrektorowie teatrów umieli sobie poradzić. Zakazano im wypuszczać na scenę żywe kobiety, więc oni zastąpili je lalkami; bywały one po mistrzowsku wykonywane, wspaniale postrojone i stąd wyrodziła się moda przedstawień marjonetek. Naturalnej wielkości lalki były na scenie podtrzymywane i kierowane przez dwóch mężczyzn zupełnie czarno ubranych, tak że byli oni niemal niedostrzegalni na źle oświetlonem tle. Tekst zaś wygłaszał za lalki recytator, który wówczas siadywał z boku sceny, śpiewność zaś słowom recytatora dodawać miał gitarzysta, grający na samisie. Usiłowania recytatora, aby rozmaite charaktery oddawać rozmaitemi głosami, basem, falsetem ostrym i łagodnym tonem doprowadziło — gdy lalki następnie ze sceny usunięto — do wzmiankowanej wyżej przesady w deklamacyi, która to przesada przyjęła się następnie u żywych aktorów. Tak samo wprowadzone dla lalek steoretypowe maski, były następnie naśladowane przez aktorów, którzy imitowali je nie tylko nakładaniem na twarz odpowiednich szminek, ale nawet nalepianiem rozmaitych podkładek wycinanych z drzewa. Tak samo drewniane, patetyczne ruchy marjonetek musiały być przez aktorów, ciągle jeszcze tylko męskiego rodzaju, naśladowane, gdyż inaczej romantyczna, przesadna sztuka nie robiła na widzach wrażenia. Dziwnem jest, że Japończycy nie widzieli powodu do zniesienia owych czarnych *kurombosów*, chociaż lalek na scenie już nie stało i chociaż dla publiczności oni „nie istnieją“.

Otóż ten rozwój japońskiej sceny pod wpływem gry lalek trzeba znać, jeżeli przedstawienia starszych utworów słuchać mamy ze zrozumieniem. Wówczas niejedno dziwaczne zjawisko będzie zrozumiałem, tak np. olbrzymie wozy reklamowe, które przed wystawieniem każdej nowej sztuki, na repertuar wziętej, przeciągają ulicami miasta, a na których bogato postrojone marjonetki wymachują rękami i nogami. Do dzisiejszego dnia istnieje w Japonii jeszcze wiele teatrów starego stylu, w których można się przypatrzeć wszystkim charakterystycznym objawom wyżej opisanym, w których Europejczyka przejmuje dziw, jak w chłopców przez dresurę i wychowanie ustawicznie i wyłącznie w towarzystwie kobiecem wpaja się ruchy i całe zachowanie kobiece, tak, że gdy dorosną na mężczyzn mogą do złudzenia grać role kobiece, w których się podziwia doskonałą prawdę gry, o ile sztuka nie wymaga starożytnego szablonu, gdzie się odnajduje starą, malowniczą, bajeczną Japonię i — co dla Europejczyka jeszcze więcej znaczy — prawdziwie japońską publiczność.

W ostatnich latach słynna aktorka japońska Sada Yakko dokonała w Japonii reformy teatralnej, reformy zbyt dokładnie znanej, aby o niej opowiadać. Sada Yakko w najbliższych już dniach wystąpi wraz ze swoją trupą we Lwowie.

KONIEC.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Ze Związku Towarzystw i Zakładów dobroczynnych. Biedna wdowa po czeladniku krawieckim, mająca przy sobie matkę staruszkę 80 letnią, obarczona czworgiem małych dzieci, z których jedno podległo ciężkiej chorobie — nie jest w stanie mimo porady lekarzy kupić temu ochronnej szurówki za 24 koron, przeciw tworzącemu się garbowi — szle więc pokorną prośbę do serc litościwych o łaskawe datki. Datki przyjmuje skarbnik Związku p. Władysław Wrabec, ul. Łyczakowska 29.

Ogrodnik żonaty, z dłuższą praktyką, poszukuje posady od 1 kwietnia. Odpisy świadectw do usługi w każdym razie. Adres W. Z. 200 post. rest. Lwów.

Kobieta inteligentna, w sile wieku, mogąca się zająć kuchnią, krawiectwem i gospodarstwem, poszukuje posady. Zgłoszenia post. rest. Anna, Sambor.

Cukiernia krakowska, ul. Fredry, poleca znakomite ciastka po 6 halerzy.

Jara pszenica, większe i ważniejsze od ozimej, do sprzedaży po 10 zł. za 100 kg. loco kolej w Sannikach p. Mościska. Tamże nasienie Buraków pastewnych Mamuth po 20 zł. za 100 kg.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

20 Krów holenderskich, młodych i mlecznych do zbycia — poczta i stacya kolei czerniowieckiej, Bursztyn (folwark).

Małżeństwo. Jestem sierotą, właścicielką parowego tartaku, 23 lat, chrześc., rozporządzam majątkiem przeszło 120.000 k. gotówką. Oprócz wiekowej ciotki nie mam żadnych krewnych. Liczę na mężczyznę z charakterem. Reflektanci mogą być przemysłowcy, kupcy, właściciele dóbr, albo urzędnicy. Zgłoszenia napisane po niemiecku, nieanonimowe, upraszam nadsełać pod: „Donau Perle“ do biura inseratów „Patria“, Budapest, Csengerygasse 72.

U Troczyńskiego Lwów, Pasaż Hausmana. Funt pomadek 80 ct. Czekoladek 1·20, karmelków 50, ciastko 3.

Fortepiany mało ograne Börsendorfera i Schmidta są do zbycia. Chorążczyzna 12.

Uspakajające kaszel znane i bardzo smaczne **Kaiser's piersiowe bombony,** — 2740 not. udowodnionych świadectw są dowodem, jak skuteczne są one przy kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu. Wszelkie inne środki śmiało można odrzucić.
Pakiety po 20 i 40 hal. Do nabycia we Lwowie: Z. Ruckera apt., u P. Mikolascha & Comp. drogueryi, Z. Zadurowicza & Comp., L. Kalliera apt., J. Beisera apt., O. T. Winklera & Syna, E. Schenkera drogueryi, w Kołomyi: E. Stenzla apt., w Brzeżanach: Wł. Nahlika apt., A Dnosta apt., w Bóbrce: Z. Gogela apt., w Wiśniowczyku: Z. Landesa, w Stanisławowie: Dr. Beilla, w Jarosławiu: J. Linko, w Stryju: Halaban & Apfelgrün, w Nadwórnie: E. Heller, w Samborze: S. W. Langingera.

Dr. BREHMER'A światowo sławny
Zakład leczniczy dla chorych na płuca
Görbersdorf — Śląsk. 7795
Lekarz kierujący, tajny radca Petri, przedtem długoletni asystent Brehmer'a.
Znakomita zimowa kuracya. — Cenniki gratis przez zarząd.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbyteoznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek, sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Mauthnera Nasiona są słynne i nieprześcignione.
Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia gratis.
Korespondencya polska.

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakładania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — UŻYWANY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej cząstce jak obok.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie
oprocentowuje począwszy
od d. 1. marca 1902 nowe wkładki po 3·6%
i wydaje na nie **nowe książeczki wkładkowe.**
Oprocentowanie dawnych wkładek po 4% pozostaje bez zmiany.
Dokładki na dawne książeczki nie będą przyjmowane.
Lwów, dnia 27 lutego 1902.
Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stanisław Woźniak
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój
SKŁAD ZEGARKOW
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.
Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną.

Ekspedycya anonsów
HENRYK SCHALEK
Wiedeń, I. Wollzeile 1, parter II. piętro
założone w r. 1873 — Telefon 809.
Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316.
Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i opłatnie.
Własny zbiorowy wykaz w czasopismach „Nowej Pressy“ i „Nowego Wied. Tagblatu“ dla anonsów każdej treści, jako to: kupna i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.

Bilety wizytowe litografowane,
Zaproszenia ślubne i balowe,
Etykiety
na flaszki pudełka aptekarskie
jednokolorowe lub barwne.
Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie wykonane.
Papiery wartościowe, książeczki oszczędności i udziałowe.
Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia i plakaty.
Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakres artystyczno-litograficzny wchodzące wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.
Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.
Polecamy zakład nasz łaskawym względom PT. Publiczności, kreślimy się z poważaniem
Piller i Spółka,
Lwów, ul. Łyczakowska 3.

(Marka ochronna).
PORKIN
wyborny środek 7709
do tuczenia nierogacizny.
Porkin 5 dkg. (3 łyżki) dla 3 sztuk nierogacizny, 50 dkg. (1 pakiet) dla 30 sztuk, 1 klg. dla 60 sztuk — dziennie 1 porcyę do pokarmu wmięszawszy, otrzymamy w 8 do 10 dniach nadzwyczajny skutek.
Porkin daje się chudym sztukom, nie mającym chęci do jedzenia.
Porkin pobudza żarłoczność.
Porkin daje się w czasie karmienia na 4 tygodnie przed zabiciem.
Porkin zawiera bardzo użyteczne składniki dla organizmu.
Porkin chroni przed czerwonką etc.
Porkin uszlachetnia mięso, czyni go miękkiem, delikatnem, jasnem, powoduje zużywanie, które zwiększa apetyt.
Porkin działa na szybki wzrost, wydelikatnienie tłuszczu i stałe zdrowie.
Porkin sto razy się opłaca.
Porkin sprzedaje się: 1 pakiet ½ klg. 1 koronę, w beczce po 100 klg. 150 koron. Cztery próbne papiety franco 4 korony.
Składy towarów:
We Wiedniu IX, Bleichergasse 6, w Andrychowie J. Lowiński, w Chabówce M. Schwarz, w Czerniowcach Schmidt & Fontin, w Dziedzicach Bracia Vilsch, w Jarosławiu Jonas Sprechmann, w Kętach St. Halalek, w Kimpolungu Wolf Landmann, w Krakowie S. Rosner i Reim & Comp., we Lwowie w aptece P. Mikolascha i A. Hübnera, w Limanowie S. Schnürr, w Makowie Eug. Glattmann, w Nowym Sączu S. Krawczyński, w Oświęcimie Fr. Matyszkiewicz, w Przemyślu S. Ehrmann, w Radowcach Carl E. Neunteufel, w Rzeszowie M. Munderer, w Samborze E. Butterweich, w Stryju A. Hacker, w Tarnopolu M. Ostrowski, w Tarnowie M. Gans, w Wadowicach J. Pohl, w Zbarażu K. Zachariasiewicz.

Kantor wymiany
Lwowskiej Filii
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
został przeniesiony
do nowo urządzonego lokalu w parterze
(ulica Jagiellońska liczba 3)
gdzie również przeniesiono
Oddział wekslowy.
Pierwotnie w parterze znajdujący się
Oddział wkładkowy
został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.